

prof. dr hab. Tomasz Szlendak
Academia Rerum Socialium
Szkoła Doktorska Nauk Społecznych
Uniwersytet Mikołaja Kopernika
ul. Bojarskiego 1, 87-100 Toruń
szlendak@umk.pl

Toruń, 4 maja 2021

Opinia na temat osiągnięcia naukowego i dorobku pani dr Doroty Mroczkowskiej w postępowaniu w sprawie nadania stopnia doktora habilitowanego

Ocena osiągnięcia naukowego

Dorota Mroczkowska zdecydowała, że jako osiągnięcie naukowe poddane ocenie w procedurze habilitacyjnej przedstawi monografię *Zrozumieć CZAS WOLNY.*

Przeobrażenia, tożsamość, doświadczanie (Poznań: UAM, 2020¹). Książka ta stanowi ukoronowanie prac badawczych Habilitantki poświęconych tytułowemu, osobiście wykapitalikowanemu zjawisku co najmniej od 2000 roku, to jest od momentu wyboru tematyki rozprawy doktorskiej, której z sukcesem broniła w roku 2003. Podkreślenie czasu wolnego w tytule służy zapewne zwróceniu uwagi czytelników na ten z terminów, który zwyciężył w konkurencji między „czasem wolnym” (*free time*) a „czasem dla siebie” (*leisure*). Dodajmy, że rozdarcie między czasem wolnym (od pracy) a czasem dla siebie przewija się w narracji do samego końca książki i wcale nie jestem pewien, czy rzeczywiście wygrywa czas wolny.

Badacze i badaczki zajmują się w Polsce raczej tym, co wypełnia czas wolny (częstokroć też tym, co tego czasu nie wypełnia, a podobno powinno...), aniżeli samą „naturą” tego czasu czy też „stosowalnością” tego konceptu dla opisu zjawisk, procesów i praktyk ludzi w ponowoczesności. Zauważa to rzecz jasna Dorota Mroczkowska pokazując w odpowiednim fragmencie książki, że po 1989 roku, po upadku PRL-u – w

1 Na marginesie: książka skorzystałaby na porządnej redakcji językowej (liczne literówki, powtórzenia wyrazów w zdaniu, mocno szwankująca interpunkcja) i merytorycznej (kilka długich akapitów *Zakończenia* książki powtarza, niemal słowo w słowo, ustalenia z rozdziału na temat nowych technologii; bibliografia mało ma wspólnego z porządkiem alfabetycznym i brakuje w niej adresów bibliograficznych rozmaitych prac, które pojawiają się wcześniej, w przypisach wewnątrztekstowych). Nie jest to oczywiście uwaga krytyczna kierowana w stronę Autorki.

którym z powodów ideologicznych zawzięcie się nim zajmowano – przestano się czasem wolnym interesować. Pół żartem, pół serio rzecz można, że Autorka próbuje udowodnić, że w polskich naukach społecznych po 1989 roku nie mamy czasu na naukę o czasie wolnym (przez co mamy dziś do czynienia, jak to ujmuje Habilitantka, z „petryfikacją socjologii czasu wolnego” w Polsce). Dorota Mroczkowska próbuje zatem w swojej rozprawie powrócić do chlubnych tradycji zajmowania się samym czasem wolnym, nie zaś tym tylko, co ten czas obywatelom / jednostkom / kategoriom społecznym wypełnia. W omawianej tu monografii skupia się na trzech zaznaczonych w tytule problemach: 1) przeobrażeniach czasu wolnego (przy czym detalicznego opisu doczekała się jedynie historia tego konceptu w epokach nowoczesnej² i ponowoczesnej³), 2) „tożsamości” czasu wolnego i 3) doświadczaniu czasu wolnego. Słowem – Autorka powróciła do namysłu nad samym czasem wolnym, co należy docenić. Oczywiście książka może być interesująca również dla badaczy praktyk wolnoczasowych, choć tej akurat zalety nie przejawia od pierwszego uderzenia.

Cele pracy zostały postawione ambitnie i szeroko: uzyskanie możliwie pełnego obrazu czasu wolnego jako szczególnej przestrzeni poznawczej, interakcyjnej, symbolicznej i emocjonalnej. Nie chodziło o stworzenie odrębnej, własnej definicji tego czasu ani też – jak to ujmuje Autorka – własnego sposobu myślenia (szkoły?) na temat tego czasu. W konsekwencji znajdujemy w książce opowieść o czasie wolnym poprowadzoną zarówno z perspektywy makro, jak i mikrospołecznej. Przygląda się Autorka czasowi wolnemu od strony jednostkowego doświadczania, jak i kulturowej tego czasu zmienności. Pragnie przyjrzeć się czasowi wolnemu kompleksowo – z jednej strony jako „dynamicznemu procesowi mentalnemu”, a z drugiej jako „zjawisku i osobliwości społecznej”. W znacznej mierze to ambitne zadanie się udało, co czyni z omawianej tu książki użyteczny, acz skompresowany podręcznik – podręcznik, jakiego w Polsce bardzo brakowało. Pewne dzieła mają w nauce wartość dlatego, że porządkują, wyliczają i unaoczniają (zjawiska, procesy i wiedzę o nich), aniżeli stanowią analizę post-badawczą,

2 Skądinąd jest to uzasadnione, trudno się bowiem z Autorką nie zgodzić, kiedy przekonuje, że nie może być mowy o czasie wolnym bez odniesienia do nowoczesności.

3 Zarówno w części erudycyjnej, jak i badawczej Autorka koncentruje się przede wszystkim na tym, w jaki sposób zmieniło się (tytułowe) doświadczanie czasu wolnego. Odczuwamy dziś, że mamy go mniej, choć „obiektywnie” licząc mamy go więcej niż nasi przodkowie jeszcze kilkadziesiąt lat temu. Skróciły nam (subiektywnie) czas wolny rozmaite czynniki poddawane w książce analizie, choćby nowe technologie komunikacyjne czy konieczność coraz intensywniejszego zajmowania się dziećmi. Wątki tym problemom poświęcone mogą w mojej opinii dostarczyć badaczom i badaczkom przemian od-technologicznych i życia intymnego nowej, niebanalnej wiedzy.

pełną odkryć przełamujących dotychczasowe ustalenia czy paradygmaty. I nic złego w tym, że omawiana tu książka dostarcza koniecznej w Polsce syntezy, uzupełnia zauważoną przez Autorkę lukę.

W toku wieloletniego „przyglądania się” czasowi wolnemu Autorka stosuje analizę danych zastanych (sondażystyki europejskiej i amerykańskiej, badań budżetów czasu, badań opinii społecznej) i odwołuje się do wyników badań własnych zrealizowanych w ramach kilku odrębnych projektów o inaczej zarysowanych celach (łącznie w badaniach sondażowych N=600, w IDI zaś 58). Nieodmiennie badania te prowadzone były w paradygmacie hermeneutyczno-interpretatywnym i refleksyjnym, który jest w książce odpowiednio zrelacjonowany (Habilitantka jest bardzo kompetentną i doświadczoną badaczką). Poddając ocenie warstwę metodologiczną monografii trzeba zaznaczyć, że Autorce chodziło nie tylko o odpowiedź na pytanie *jak jest?*, ale też o otwarcie merytorycznej dyskusji, w jaki sposób ten czas badać. Dlatego ośmielałam się „czepiać” pewnych słabości przyjętej metodologii. Chodzi mi konkretnie o badanie tego, w jaki sposób smartfony i sieć przemodelowują czas wolny jednostek. Niekoniecznie IDI stanowią tu dobre narzędzie, albowiem badanie tego, jak nowe technologie rekonstruują codzienne doświadczanie czasu to zasadniczo problem z gatunku „socjologia obszarów zakulisowych”. W ramach IDI mało kto się przyzna, na przykład, do zaczynania każdego dnia od porno-newsów na Twitterze. Odnoszę zatem wrażenie, że tego rodzaju metodologia jakieś tropy prześlepia, czegoś istotnego nie wychwytuje, bo kto powie w IDI **całą** prawdę na temat treści, które pożerają mu / jej czas i sterują harmonogramem dnia czy tygodnia? Kto się przyzna do nałogowego, destrukcyjnego w efekcie Tiktokowania? Będą to raczej – jak w wypadku wypowiedzi przytoczonych w pracy – ogólne narzekania na to, że sieć ten czas kradnie. Wywiad nie daje poczucia anonimowości, a doświadczenie kawałkowania czasu z usieciowionym smartfonem w ręku to doświadczenie raz intymne, a dwa daleko intensywniejsze i dłuższe aniżeli ludzie zechcą się badaczce przyznać.

Rozdział poświęcony „technologii w czasie wolnym” cierpi też moim zdaniem z powodu akceleracji wiedzy w tym obszarze i samej zmienności technologii, za których opisanie zabiera się Autorka. Nie sposób uciec od wrażenia, że rozdział ten mówi o sytuacji historycznej, zamkniętej na latach 2010-2012. Gwałtowne i radykalne zmiany, które nastąpiły po tej dacie uwypukliła pandemia COVID-19. Całą niemal edukację oddano we władzę Edu-Techu, pracę na dużych jej polaciach pożarła praca zdalna, co skutkuje jeszcze trudniejszym oddzieleniem czasu pracy od czasu nie-pracy i taki zjawiskami jak Zoomowa udreka. Sieć kradnie dziś cały niemal dostępny ludziom czas.

Rozdział, niestety, dostarcza też wiedzy i spostrzeżeń na granicy banału (za co obwiniam po części przyjętą metodologię badań): „dostęp do internetu zmienia często dynamikę prowadzonych rozmów i sposób wypoczywania” (s. 251).

W warstwie „podręcznikowej” książkę można opisać jako historię rozumienia / konceptualizowania czasu wolnego w nauce i – po prostu – historię tego zjawiska w dobie nowoczesnej, w tym w PRL-owskiej Polsce, która była tej nowoczesności specyficznym przypadkiem. Skoncentrowanie się na nowoczesności w części erudycyjnej nieco obniża dydaktyczne walory książki, ponieważ zaczyna ona obfitować w uporządkowane fakty i analizy dopiero od podrozdziału poświęconemu przeobrażeniom czasu w epoce przemysłowej. We wcześniejszych podrozdziałach – wstawionych w spis treści chyba tylko po to, „żeby były” – widać pewną powierzchowność. Jestem pewien, że książka bardzo by zyskała, gdyby Autorka zabrała się intensywniej za kwerendę prac z zakresu historii, antropologii społecznej (ciekawe swoją drogą, że w całej książce ani razu nie pojawia się nazwisko zmarłego niedawno Marshalla Sahlinsa...) czy psychologii ewolucyjnej. Bez tego fragmenty poświęcone czasowi wolnemu przed nowoczesnością stanowią w mojej opinii jedynie próbki, szkice, zarysy.

Jak rozumiem, Autorka w toku analiz i interpretacji dochodzi do generalnego wniosku, że czas wolny stanowi przestrzeń, poprzez którą jednostki doświadczają siebie i innych. Nie jestem pewien, czy to oryginalne osiągnięcie. Chciałoby się od tego rodzaju książki więcej. Autorka dochodzi również do trzech szczegółowych wniosków, wykraczających jej zdaniem poza „tradycyjne” dla rodzimej socjologii konceptualizacje i „tematyzowanie” czasu wolnego jako przestrzeni dla rozrywki, wypoczynku czy praktyk kulturalnych. Przyjrzyjmy im się bliżej, zastanawiając się nad stopniem ich odkrywczości.

Pierwszy z wniosków mówi, że czas wolny jest dzisiaj doświadczany subiektywnie i że jednostki same tworzą koncepcję tego, co nazywamy wypoczynkiem w ramach ich codzienności. W gruncie rzeczy to spostrzeżenie wpisuje się w lansowane od jakiegoś czasu (przynajmniej w Polsce) odejście od mówienia o „czasie wolnym” na rzecz „czasu dla siebie” (zwracałem wcześniej uwagę, że rozdarcie między *free time* i *leisure* jest w książce obecne do końca). Czas tak się dzisiaj „pokawałkował”, choćby za sprawą czynników takich jak nowe technologie, że nie sposób już wykrawać z doby całych kawałów wolnego czasu, jak działo się (instytucjonalnie i administracyjnie) w apogeum nowoczesności. Każdy dziś konstruuje czas dla siebie samodzielnie, na swój własny użytek, z plejady dostępnych wyborów. Zauważmy, że dowodzą tego niemal wszystkie współczesne badania nad praktykami społecznymi, w tym kulturalnymi. Nie jest to zatem

Habilitationki wniosek odkrywczy.

Drugi z wniosków mówi o tym, że czas wolny to stan umysłu, nie zaś fragment doby. To akurat ustalenie Doroty Mroczkowskiej należy uznać za spojrzenie świeże, choć rzecz jasna łączy się z wnioskiem pierwszym, na co wskazuje choćby „tłumaczący” ten wniosek interesujący koncept i metafora *uniecodzienniania codzienności* (ludzie w czasie wolnym dążą dziś do ucieczki od codzienności poprzez samodzielne wybory z palety dostępnych praktyk). Jestem pewien, że w bliskiej przyszłości taki sposób ujmowania czasu dla siebie zwycięży w walce paradygmatów sterujących wyborami metodologicznymi. Trzeci z wniosków Autorki, mówiący że czas wolny ma charakter dynamiczny i negocjowany, uznaję za rodzaj uzasadnienia dla pierwszego i drugiego wniosku.

Wszystkie trzy wnioski prowadzą Autorkę do celu, którym jest dosyć kategoryczne twierdzenie (s. 264), że „czas wolny zdaje się być bardziej zsubiektywizowany i trudno interpretowalny, gdyż cały refleksyjny wysiłek pozostaje przede wszystkim prywatną sprawą jednostki”. Kłopot w tym, że większość wolnoczasowych czynności silnie koreluje z takimi parametrami tych jednostek, jak ich wykształcenie czy status, na co wskazuje długi szereg współczesnych badań (choćby zespołu Henryka Domańskiego, Michała Cebuli czy warszawskich badań segmentacyjnych z 2019 roku⁴). Czas wolny zatem, nawet jeśli zgodzimy się, że jest dzisiaj bardziej stanem umysłu aniżeli wynikiem administracyjnych czy instytucjonalnych przymusów, nadal podlega „starożytnym” socjologicznym prawidłowościom. Gdyby tak nie było, nie dałoby się toczyć społecznych batalii o status z wykorzystaniem czegoś, co nazywamy „brakiem czasu”. Deklarowany brak wolnego czasu jest bowiem nowym wskaźnikiem wysokiej pozycji społecznej. Jest celowo podkreślany przez jednostki w statusowych starciach z innymi. Działamy też pod silną presją czasu, co powoduje zjawisko opisywane przez Autorkę jako „udręczenie” (s. 46). Dodałbym tutaj, że udręczone są tą presją całe kategorie społeczne, do których zakwalifikować można ludzi o podobnych parametrach demograficznych. Inaczej rzecz ujmując, Autorka prezentując swoje wnioski prześlepia taką kategorię (i zarazem czynnik praktyk i postaw) jak klasa społeczna.

Zgłoszone wyżej wątpliwości nakazują mi szukać znaczenia (górnoletnie: dla nauki) recenzowanego tu dzieła w innych jego miejscach. Za najistotniejszą i zarazem najbardziej odkrywczą uznaję zatem dyrektywę, którą Habilitationka nieco schowała w

4 http://www.kulturalna.warszawa.pl/tmp/relacja_i_roznice.pdf.

narracji, mówiącą, że przyglądając się praktykom ludzi w wolnym czasie, należy dzisiaj spoglądać na każdą z tych praktyk **osobno**, dlatego że sterują tymi praktykami (czytaniem, oglądaniem, spacerowaniem i czymkolwiek innym) odmienne czynniki społeczne. Co innego „zarządza” stopniem zaangażowania ludzi w daną praktykę, co innego steruje też czasem na nie poświęcanym. To ważne spostrzeżenie, warte upowszechnienia. Do tej pory, przynajmniej w ramach znanych mi dobrze badań praktyk kulturalnych, wszystkie działania w wolnym czasie wrzucane były do jednego badawczego i analitycznego worka, tak jakby ich społeczne konteksty i czynniki były takie same. Z pracy Doroty Mroczkowskiej dowiadujemy się, że tak nie jest, co nakazuje kolejnym badaczom i badaczkom zrekonceptualizować kolejne badania, wszystko jedno – sondażowe czy jakościowe.

Ocena pozostałego dorobku Habilitantki

Wiemy, że pani doktor Mroczkowska zajmuje się czasem wolnym od dawna, co najmniej od 2000 roku, kiedy to po uzyskaniu tytułu magistra socjologii wybrała temat doktoratu. „Po drodze” (2001) uzyskała tytuł zawodowy magistra psychologii klinicznej i od tamtej pory zajmuje się aktywnie również i tą dyscypliną nauki. W ciągu dwudziestu lat ukończyła kilka kursów psychoterapii, przydających się zapewne w pracy w kierowanych i współkierowanych przez Nią ośrodkach pomocy psychologicznej. Trzeba tu koniecznie zwrócić uwagę na Jej bogaty i zróżnicowany tematycznie dorobek w dyscyplinie psychologia, zwłaszcza w zakresie pionierskich w Polsce badań nad zaburzeniami żywienia (choć nie mam kompetencji, żeby go należycie ocenić), a także na istotne dla pozanaukowej publiczności dzieła poradnikowe (takie jak *Zaburzenia odżywiania* ogłoszone w Scholarze w 2007 roku) i prace popularyzujące naukę.

Jest, o czym już wspominałem, bardzo doświadczoną badaczką, zdobyła m.in. dwa granty KBN, pracowała w granicie finansowanym przez Santander Universidades Bank Zachodni WBK, koordynowała też badania finansowane w ramach programu POWER. Niewątpliwie jest też bardzo aktywna w sferach organizacyjnej i dydaktycznej, o czym świadczą choćby przyznane jej uczelniane nagrody.

Istotniejszą kwestią jest to, jaki oddźwięk mają w środowisku liczne prace badawcze i publikacje Habilitantki. Google Scholar donosi, że Dorota Mroczkowska może się pochwalić łącznie 156 cytowaniami i h-indeksiem równym 5. Większość cytowań (108) przypada jednak na pracę zbiorową opublikowaną pod wodzą Rafała Drozdowskiego, dotyczącą postaw proinnowacyjnych i kreatywności jednostek (a zatem pozostającą poza

głównymi zainteresowaniami badawczymi Habilitantki). Sądzę jednak, że mocno niepełny i nieprzypilnowany profil w Google Scholar utrudnia ocenę wpływu Habilitantki na rozwój dyscypliny. Prace umieszczone na tym profilu kończą się na 2013 roku, a przecież tylko w ciągu ostatnich kilku lat Dorota Mroczkowska opublikowała ważne, a na pewno interesujące dzieła w „Studiach Socjologicznych” (2020), „Przeglądzie Socjologii Jakościowej” (2019), „Polish Sociological Review” (2018), „Societas / Communitas” (2018), czy w „Kulturze Współczesnej” (2016, bardzo ciekawy tekst o „nowym zmęczeniu”). Za sprawą nieobecności prac opublikowanych po 2013 roku, w profilu brakuje co najmniej 20 cytowań. Mimo to, widoczność dzieł pani dr Mroczkowskiej – na tym etapie pracy naukowej i niemal dwadzieścia lat po uzyskaniu stopnia doktora – należy uznać za umiarkowaną.

Zamiast skupiać się na przyczynach tej umiarkowanej widoczności, warto zastanowić się nad przyszłością Habilitantki jako istotnej w polu socjologii uczonej. Otóż moim zdaniem widać wyraźnie wzmożenie działalności publikacyjnej w ostatnich kilku latach, do tego Dorota Mroczkowska publikuje daleko lepiej / wyżej / ambitniej niż przed kilku laty. Jej przyszłość jako wziętej, cytowanej badaczki, biorąc za wskaźnik tej przyszłości takie choćby prace jak współautorski rozdział w „Handbook of Sustainable Development and Leisure Studies” (Springer 2021; poświęcony temu, jak algorytmy oparte na nowych technologiach zmieniają subiektywne postrzeganie czasu wolnego), rysuje się wyraźnie. Pani dr Mroczkowska nabrała w ostatnich latach wiatru w badawcze, a przede wszystkim analityczne i publikacyjne żagle.

Wnioski

Monografia przedstawiona jako osiągnięcie naukowe, mimo wskazanych słabości, a także publikacje w czasopiśmie z ostatnich dziesięciu lat nakazują myśleć, że Habilitantka osiągnęła odpowiedni poziom znawstwa. Książka *Zrozumieć CZAS WOLNY* skutecznie porządkuje problematykę czasu wolnego w polskiej socjologii i może stanowić cenne źródło wiedzy i „punkt odbicia” dla innych badaczy i badaczek. Dynamika rozwoju naukowego Habilitantki w ciągu ostatnich lat pozwala sądzić, że Jej przyszłość jako badaczki rysuje się interesująco. Popieram zatem wniosek o nadanie pani Dorocie Mroczkowskiej stopnia doktora habilitowanego nauk społecznych w dyscyplinie socjologia.

Tomu Włodarczyk